

**Włodzimierz Gąsiewski**

***Kresy utracone czyli „Roztrzaskane lustro”, podróż sentymentalna Teresy Paryny***

Jak przedstawić książkę, żeby nie zgubiła się w setkach, a może nawet w tysiącach kresowych wydawnictw, nie tylko z Podkarpacia ale i Lubelszczyzny, Podlasia, a nawet z całej Polski, gdzie wszędzie rozsiani są potomkowie mieszkańców polskich Kresów i w najprzeróżniejszy, artystyczny sposób wracają do krain swoich rodziców i dziadków, nie mogąc się wyzbyć bólu z okaleczenia pięknej części Ojczyzny, której dzikie pola odłamano od Macierzy brutalnie niczym taflę lustra...

Teresę Parynę znam oczywiście jako koleżankę z rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, ale też raz, czy dwa spotkałem ją właśnie na Kresach. W ukraińskim Zadwórzu, polskich Termopilach, gdzie kilka setek żołnierzy, w tym gimnazjalnych uczniów opierało się w 1920 r. bolszewickiej nawale. W większości zginęli, ale zbawiennie opóźnili marsz czerwonych kozaków na Warszawę. Pani Teresa z wielkim zaangażowaniem uczestniczyła wówczas w rocznicowych, sierpniowych uroczystościach. Ja byłem bardziej obserwatorem, reporterem i po trochu kronikarzem. Jako urodzony na Mazowszu, Kresy, czy to obecnie ukraińskie, czy białoruskie, gdzie również byłem, traktowałem bardziej jako kolebkę polskiej historii i kultury, a nie miejsce jako moje rodzinne strony. Tymczasem wystarczy tylko zagłębić się w notkę biograficzną Teresy Paryny, która „urodziła się w Sośnicy Jarosławskiej, w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, od 1974 r. mieszka w Przemyślu...” Tylko w tym jednym zdaniu wyrwanym z życiorysu zawiera się los Kresowian i ich dzieci, w tym także autorki „Roztrzaskanego lustra”.

Poetka z Przemyśla opublikowała blisko dwadzieścia książek poetyckich, w tym kilka jako drugie wydania. Swoje wiersze drukowała w ponad 60 almanachach, antologiach i prasie poetyckiej, jest laureatką kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów poetyckich, a ponadto równolegle zajmuje się twórczością plastyczną i wielokrotnie wystawiała swoje prace. Oczywiście za swoją twórczość otrzymała liczne wyróżnienia i odznaczenia, w tym m.in. medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, który nadaje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wydaje się więc, że Teresa Paryna powinna być twórczynią spełnioną i spoczywać na słusznym zasłużonym laurach. Tymczasem w swojej ostatniej publikacji z 2020 r., nie tylko poetyckiej, bo przeplatanej krótkimi opowiadaniemisanymi prozą, podejmuje kolejny wysiłek twórczy i wraca do źródeł, do ojczystych stron i przeżyć swoich rodziców, którymi wypełniło się jej dzieciństwo, młodość i dojrzałość.

Autorka sama pisze we wstępie: „Sięgam tu czasem w głąb lat przedwojennych, w okresie dzieciństwa i młodości rodziców – świat beztroski, niemal sielski, jak również niejako dla przeciwwagi w dzieciństwo moje i rodzeństwa, naznaczone powojenną biedą, trudnościami i ograniczeniami m.in. ustrojowymi. Kresowy świat, o którym jest ta literacka opowieść roztrząsała druga wojna światowa oraz układy polityczne po jej zakończeniu. Tematami najtrudniejszymi i jakże bolesnymi są: Katyń, Sybir, Wołyń. Holokaust...” Ten fragment jest jakby skróconym spisem treści, bo tak się potem układają poszczególne wiersze w książce. Wprawdzie może nie według tej kolejności, ale wszystkie te wątki możemy tu odnaleźć.

Wydaje się, że kluczem do odczytania zamysłu autorki jest pierwszy wiersz „U progu kresów”, w którym zawiera się całe kresowe credo poetki:

*U progu Kresów stanąć z kuferkim podróżnym*

*Pożyczonym od Konopnickiej.*

*(...) Gdzie liście dębu wciąż jak u Orzeszkowej,*

*(...) Ech za Niemen, za Niemen do Justyny i Jana*

*(...) Do bezkresnych stepów, stanic i kurhanów.*

[gdzie]

*Matka jeszcze tak młoda rozplata długi warkocz,*

*Ojciec na organkach smętną dumką się żali...*

*(...) Nim spadnie na Kresy nocy czarna ćma.*

Potem są już tylko przedwojenne, a może nawet starsze Kresy. Jest więc: „Muzyka Kresów”, „Fotografia – Lwów – 1910”, „Pastelowy rapsod”, „Wokół Lwowa”, „Świat babci Walerci”, „Rusinki z Podbereżec”, „Dołożył Bojko śliwkę” i jest „Wielkie zadumanie”. W każdym z tych wierszy ujrzymy świat rodziców Teresy Paryny w różnych kolorach, może spokojnych pastelowych, albo odcieniach sepii ze starych fotografii.

Ale oto kresowa „sielanka” wybija się na wyższe tony strof i wierszy: „Orlątom”, „Przy pomniku Orląt” i „Na krwi Orląt”, na której:

*(...) krzepła nasza wolność.*

*Wytyczała na mapie świata*

*Nową sieć niepodległych dróg...*

Które niestety po wrześnieowej klęsce zadanej przez Niemców i sowieckiego sąsiada zawiodły wielu mieszkańców Kresów do „niehumanitarnej ziemi”. Teresa Paryna w swoich wierszach pisze: „Sybir widziałam”, „Sybir – Tylko kwiaty”, „Sybir – Biała cisza”, „Sybir – Sen”, „Sybir – nadzieja”, a utwór „Sybiracy” dedykuje przemyskim Sybirakom, pisząc:

*W ich oczach*

*Już na zawsze zostaną –  
Chłodna biel,  
Syberyjska dal  
Jak szeroko rozwarta  
Paszcza śmierci.*

Na tym jednak nie koniec poetyckich, dramatycznych pieśni. Kolejna jest więc „Katyńska ballada”, „Katyń ostrzega”, „Huta Pieniacka”, jeszcze jedna „Ballada o Hucie Pieniackiej” gdzie:

*(...) życie jak łachman  
Wrzucono w żar płomieni  
I podstępnie stworzono  
Ludziom piekło na ziemi.*

W historii Kresów jednak bardzo bliska jest droga od Katynia do Wołynia, którą w poetyckiej martyrologii opisuje autorka poprzez „Dekalog nienawiści” *W 70. Rocznicę ludobójstwa na Wołyniu*, tak dosadnie, że aż trudno powtarzać, ale jednak...:

*(...) I zamęczyli miasteczka,  
Rozbebeszyli wioski.  
Tobie Chryste,  
Odrąbali ręce...  
Tak stałeś się znakiem  
Prawdy o męczeństwie.*

Kolejne wiersze również ociekają zbrodnią, jak: „Wołyń”, „Na Wołyniu”, „Bo jestem Polakiem”, „Na cmentarzu w Podkamieniu” i „Zabici dwa razy”, gdzie autorce:

*(...) trudno wybaczyć,  
Trudno zapomnieć...*

Ale czy wybaczyła i zapomniała? Jeśli pisze „trudno” to być może to zrobiła, a te wiersze pisze:

*(...) na świadectwo,  
ku przestrodze.*

Po takiej serii niemal męczeńskiej poezji, poetka trochę cofa się w czasie, jednak ku pokrzepieniu serc, do orężnych czasów sławy i chwały, wprawdzie przegranej bitwie pod Zadwórzem w sierpniu 1920 r., ale jednak przyczyniającej się do odzyskania polskiej niepodległości. Autorka tworzy wiersz:

„Jak podcięte róże”

*Pod Zadwórzem...*

Gdzie:

*Broczy krwią wojenna rocznica*

*Pruje błękit cmentarna blizna.*

*Słodka śmierć, co przywraca życie*

*Świątym słowom: Bóg, Honor, Ojczyzna...*

Dlatego więc poetka poległym oferuje „Kwiaty Zadwórza”, a Marii Mireckiej-Loryś – kobiecie legendzie niepodległościowego podziemia dedykuje wiersz „W 95 rocznicę walk pod Zadwórzem”.

Wiersze „Zadwórzowskie” kończą cykl dramatyczno-patriotycznej poezji w tomiku. Przez następną więcej niż połowę książki tonacje są nadal wprawdzie liryczne i smutne, ale już bardziej spokojne. Rozpoczyna je „Kresowa ballada”, w której:

*Gdzieś w dalekim świecie tęsknią za swym Lwowem...*

*(...) ... jak w dzikim stepie kresowa ballada.*

Do wyrażenia nastroju wspomnień, w których ludzie „(...) Byli biedni, ale mieli szczęście...” Autorka sięga do formy krótkiego opisu prozą. Wprawdzie nadal pobrzmiwa tam wołyńska rozpacz, a w wierszach „Wyrok bez winy” i „Wspomnienie z uroczystości poświęcenia „Polskiej Kwatery Pamięci”, dziś już w ukraińskich, ale przecież rodzinnych Czyszkach” wciąż wraca ból po utraconych bliskich. W wierszach pojawia się jednak także „Nowy ład”, „Podróż do korzeni” i inne wiersze „lwowskie”. Potem znów jest proza: „Twarze dzieciństwa”, w której na zaledwie trzech stronach autorka streszcza swój kresowy rodowód i wspomina: *(...) Dzień po dniu, z dziupli starego zegara, kukulka wyrzucała leniwe godziny. Czas powoli rzeźbił mapę twarzy ojca, przemalowywał warkocz matki, nas prowadził w upragnioną dorosłość”*.

Tutaj autorka raz prozą, raz poezją opisuje swoje nastroje. Stąd też kolejne utwory poetyckie m.in.: „Obrazek z matką”, „Dlaczego” i „Koleiną dzieciństwa” I i II, gdzie:

*(...) Świat spokojny, ufny*

*Podskakuje, tańczy,*

*Płynie jasną orbitą*

*Twoich oczu Mamo.*

W dalszej części książki, aż do jej zakończenia będziemy przechodzić od krótkich opowiadań takich jak m.in. „Niebieskie trzewiczki”, „Mynia”, „Wspomnienie

o cioci Józefce”, „Anielka”, „Pierwsza żarówka” i innych do strof wierszy, gdzie znów jest „Ciotka Józefka”, „Ciotka Marynka”, „Ciocine paczki”, „Konfitury cioci Frani” i „Kartka z dzieciństwa”. Jest też opowiadanie o zwykłej „Sieni”, wiersz o „Wiejskich chłopcach” i o „Modlitwie przy figurce MB Różańcowej w Czystkach”. Po prostu jest „Szczęśliwy czas”, zadedykowany Mamie, jest „Kolęda, kolęda” i są Kresy, jakie chcielibyśmy pamiętać i znać. Jednak wciąż pobrzmiewają jeszcze inne: „Kresy – prawda zakazana” i „Wyklęci – Niezłomni” i „Ruiny kościoła na Kresach”. Takie są właśnie Kresy, i piękne i zdruzgotane. Każdy, kto tam był widział i jedno i drugie.

Teresa Paryna pod koniec książki pisze:

„Zamykam oczy”

*Nie zgubiłam klucza,*

*Zawsze mogę tam wejść.*

Wspomina też ojca:

*(...) Siedzę i myślę nad podobieństwem naszych ról. Ojciec nie pisywał wierszy ale dziś wiem, że był poetą. Był człowiekiem niezwykle wrażliwym na prawdę, piękno, na ludzką krzywdę, niesprawiedliwość. Były w nim duma i honor człowieka prawego. Kochał Boga, Ojczyznę i swoją rodzinę. Wojna przekreśliła jego marzenia i plany, zadała rany które miały nie zagoić się nigdy.*

*Tak Ojczy! Jak Ty kiedyś z ziemią, tak jak teraz, zmagam się ze słowem, przygotowuję grunt pod zasiew. Plon mojej pracy równie niepewny...*

Książka Teresy Paryny z poezją i prozą „Roztrzaskane lustro” wydana dla *Pamięci Rodziców*, z jednej strony jest bardzo osobista, ale też i uniwersalna. Jest swoistym lirycznym przewodnikiem historii Kresów XX wieku i tej pięknej i tej tragicznej. Jej uniwersalność polega m.in. na tym, że każdy może odnaleźć w niej coś dla siebie, jeśli nawet nie był związany z tą częścią Rzeczypospolitej. Autorka nie na próżno na początku przywołuje Marię Konopnicką pochowaną na Lwowskim Łyczakowie i Elżbę Orzeszkową związaną całe życie z kresową Grodzieńszczyzną. One to właśnie poezją i prozą tworzyły dla pokrzepienia serc i wydaje się, że takiemu współczesnemu pokrzepieniu serc Kresowian i nie tylko, może służyć „Roztrzaskane lustro” Teresy Paryny.

Książka w formacie 16,5x23,5 cm, liczy 128 stron i jest sygnowana/datowana: Przemysł 2020. Zawiera ilustracje autorki i fotografie z jej zbiorów. Redakcji technicznej i łamania dokonała Agencja Reklamowo-Wydawnicza JM, a korektę Elżbieta Stojanowska-Franków i Stanisława Żak. Druk wykonał: Geokart International, Rzeszów.

Autor recenzji – Włodzimierz Gąsiewski, jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. Należy do Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie, gdzie dwukrotnie jako literat i wydawca uzyskał nagrodę „Złote Pióro”. Jest m.in. redaktorem naczelnym kwartalnika/rocznika „Nadwisłocze” oraz autorem wielu książek historycznych, poetyckich, powieści i artykułów prasowych.